

Mateusz Leon Rychlak – „Podlasie – Arizona Europy”

e-teatr.pl, 6 listopada 2025

Link: <https://e-teatr.pl/podlasie-arizona-europy-63323>

***„At the Copa, Copacabana,
The hottest spot north of Havana,
Music and passion were always the fashion
At the Copa, they fell in love”***

Barry Manilow „Copacabana”

Zgodnie z ugruntowaną linią programową Teatru Barakah ponownie na deski sceny przy ul. Paulińskiej przeniesione zostało dzieło filmowe. Tym razem wybór padł na nagrodzony Srebrnym Niedźwiedziem film Emira Kusturicy „Arizona Dream” ujęty z inscenizacji pt. „Arizona” w reż. Michała Nowickiego i ze scenariuszem Anieli Płudowskiej.

Ponownie wypowiadam się w formule analizy czysto teatralnej, ponieważ z materiałem źródłowym nie miałem okazji się zapoznać. I jak sądzę dzięki temu nieco bardziej krytycznym okiem mogę spoglądać na spektakl, z uwagi na fakt, że pierwowzór nie szepcze mi do ucha żadnych wyjaśnień.

I tak, przede wszystkim estetyka spektaklu jest dość różnorodna. Z jednej strony oniryczne segmenty, wykorzystujące postać narratora w eskimoskich okularach zapobiegających śnieżnej ślepotcie, z drugiej absurd i groteska rzeczywistości, w której wiele faktów się celowo nie zgadza. Do tych ostatnich należy zaliczyć przede wszystkim grę w rosyjską ruletkę pistoletem o magazynku pudełkowym, monodram o Azji Tuchajbejowiczu czy zmartwychwstający do brazylijskiej piosenki wujek głównego bohatera. Z całą pewnością warto docenić przeniesienie akcji w bliższe niż USA rejony, a konkretnie do Białegostoku, gdzie tytułowa Arizona staje się komisem samochodowym. Oba te zabiegi przyniosły sporo okazji do wprowadzania komicznych, bliskich widzowi elementów.

Pod kątem aktorskim, muszę przyznać, że miałem nieco wątpliwości po obejrzeniu spektaklu. Hubert Woliński występujący w głównej roli był zupełnie niepociągający aktorsko. Kierunek, w którym budował postać najłatwiej określić jako „niezdefiniowany”, choć fabuła tego wymagała nie udało mi się wyczuć w grze ani zagubienia, ani buntu, ani rezygnacji. Zupełnie inaczej przedstawia się Monika Kufel, która bardzo dobrze przekazała niestabilność granej przez siebie bohaterki wynikającą z lęku, zaborczości i obawy przed samotnością. Podobnie Matylda Sawicka, która

wykorzystała przestrzeń konfliktu wewnętrznego bohaterki, otwarcie dążącej do samobójstwa, a mimo tego pozostawiona jest w niej resztką instynktu samozachowawczego, który przemawia głosem urojeń.

Całkowicie rozbroił mnie Dawid Tas w segmencie monodramu na podstawie „Pana Wołodyjowskiego” i choć można było z absurdem przeholować, to mimo wszystko udało się zachować zdrowy balans na tle innych kreacji. I nareszcie Michał Kościuk. Jeśli jest ktoś, kto potrafi naśladować podlaski akcent i jednocześnie wypowiadać śmiertelnie poważne kwestie, nie zamieniając sceny w kiepski kabaret, to jest to właśnie bezbłędny Michał Kościuk - komedia i tragedia w idealnej równowadze zupełnie jak w ikonicznej masce teatralnej.

W strukturze spektaklu nie ma potrzeby doszukiwać się rys, dramaturgia zbudowana jest na zasadzie sinusoidy, sceny bardziej intensywne przeplatają się z tymi łżejszymi, wyraźnie różnorodnymi w swoim charakterze. Na pochwałę zasługuje również muzyka w tym spektaklu (Piotr Korzeniak i Paweł Stus) w szczególności w segmentach onirycznych gdzie efekty dźwiękowe podsycaly doznanie odrealnienia wydarzeń.

Ostatecznie mogę wystawić temu spektaklowi solidną rekomendację, z zastrzeżeniem raczej mało interesującej postaci głównego bohatera.